

Ferdynand Goetel: Zachód i Katyń

Żadnej ze zbrodni niemieckich podobnie jak żadnej ze zbrodni popełnionych dawnymi czasy, świadomie nie przemilczano. I nie ma doprawdy wypadku, by cenzura, ta oficjalna i ta publiczna, popierała skrytobójcę, nie dopuszczając w ogóle do wyjaśnienia przewodu zbrodni. I tu jest „moralne” zwycięstwo, które odniósł i odnosi ciemny zbrodniarz katyński nad całym „oświeconym” światem zachodnim – pisał Ferdynand Goetel.

Pamiętam dobrze opór wśród tzw. miarodajnych czynników w Warszawie, jaki musiałem pokonywać w 1943 r. wyjeżdżając do Katynia. Po powrocie stoczyłem całą walkę, by sprawę narzucić polskiemu Czerwonemu Krzyżowi. W pierwszych dniach nie chciano jeszcze uwierzyć, iż zbrodnia jest dziełem bolszewików. Później, gdy wymowa zdarzenia stawała się coraz bardziej wyraźna, zrozumiano wreszcie całą grozę zbrodni, jej znaczenie polityczne. Wstrząs moralny nie był zapewne tak silny, jakby się tego można było spodziewać. Lata okupacji oswoiły już ludzi ze zbrodnią. Szaleństwo niemieckie przyczyniło się do tego, że Katyń oszołomił tylko na krótko opinię polskiego społeczeństwa. W chwili bowiem, gdy prasa i megafony niemieckie głośiły patetycznie szczegóły o Katyniu i piętnował Rosjan, pierścień gestapowców otoczył getto warszawskie, dokonując gigantycznych zbrodni wyniszczenia zamkniętych w nim Żydów. Przeciętny warszawiak, mając na oczach dowód tego, co popełnić są w stanie Niemcy, położył i Katyń na ich karb. Ludzie przenikliwi zdawali sobie jednak sprawę, że wymordowanie jeńców polskich w Katyniu jest

dziełem Rosjan. Wszakże był to okres, w którym działała już instrukcja „Burza”. Przyspieszyć klęskę Niemiec, przyczynić się do niej, zaważyć w chwili zwycięstwa - oto były cele zbyt ważne, by występować z oskarżeniem przeciw jednemu z niemieckich sprzymierzeńców.

– Ja pana rozumiem – rzekł mi pewien konspiracyjny polityk. – Sprawa jest ważna i nawet ma znaczenie historyczne, ale taktyka nie pozwala jej podejmować dziś.

Taktyka... Myślałem nieraz o niej. Pojęcie to ma z pewnością wielkie znaczenie w działaniu politycznym. Cóż jednak stanie się, gdy zastosujemy taktykę w sprawach moralnych? Czy można usprawiedliwić wytyczenie jakiegoś 38 równoleżnika na mapie sumienia, i osądzić, że jest to strefa nieprzekraczalna? A jednak linię taką wytyczono. Próba przełamania jej przez Sikorskiego skończyła się gorzką nauką dla nietaktownych Polaków. Rosja zerwała stosunki dyplomatyczne z Polską, Zachód przyjął ten fakt do wiadomości, wszystko razem było wstępem do opuszczenia sprawy polskiej przez Zachód. Zmieciony z powierzchni ziemi, Katyń nie przestał istnieć jako zagadnienie moralne, dziś najcięższe i wciąż domagające się rozwiązania.

Zmieciony z powierzchni ziemi, Katyń nie przestał istnieć jako zagadnienie moralne, dziś najcięższe i wciąż domagające się rozwiązania

Taktyka spowodowała znane już umycie rąk przez trybunał norymberski. Taktyka zmusiła i Polaków, że na procesie norymberskim

przedstawili jedynie bezimienną i słabo opracowaną broszurę i nie zdobyli się na stanowczy głos protestu, choć powinni byli już wiedzieć, że na arenie politycznej niewiele mamy do wygrania. Taktyka każe w sprawie Katynia milczeć oficjalnej opinii zachodniej i po dziś dzień. Jest co prawda w Ameryce komitet do sprawy Katynia pod przewodnictwem ambasadora Bliss-Line'a, człowieka najlepszej woli, ale drzwi Departamentu Stanu są dla niego zamknięte. Znana jest historia raportu ppłk. Van Vlieta. Wiemy, że raport ten zniknął w tajemniczych okolicznościach. Nie mamy żadnych wątpliwości, czyja ręka dokument usunęła. Śledztwo podobno się toczy. Należy przypuszczać, że toczyć się będzie długo, tak długo jak tego wymagać będą względy taktyczne w stosunku do całej sprawy katyńskiej. Sądzę też, że dla Polaków jest rzeczą obojętną, kto i w jakich okolicznościach sprzątnął raport Van Vlieta. Ważne jest wytoczenie sprawy, która pomimo wszystkich taktycznych starań, dojrzewa i nabiera dynamicznego ciężaru, tak jak nabierają go zbrojenia całego zachodniego świata. Słyszę nieraz głos, że wytoczenie sprawy katyńskiej zbiegnie się z trzecią wojną światową. I chyba nie będzie inaczej. Wśród licznych spraw moralnych, powodujących dziś rozdzwięk pomiędzy Rosją i Zachodem, Katyń jest sprawą osobliwego znaczenia. Sam jeden wystarcza, by wywołać i usprawiedliwić wojnę.

Dobrze więc się stało, że wyszedł drugi nakład książki o Katyniu. Czytelnik polski na obczyźnie jest już podobno przesycony relacjami z czasów okupacji. Odwracając się od ubiegłych lat, zapomina jednak, że rezygnuje tym samym z całego naszego przewodu, którym nie jest „martyrologia”, lecz właśnie nie wymierzona dotąd sprawiedliwość. Nie o mesjanizm chodzi, ale o nieustępliwe, wytrwałe i twarde żądanie rozrachunku. Świadectwem tej postawy jest właśnie książka o Katyniu.

Nie ma potrzeby roztrząsać jej z punktu widzenia dokumentacji. Przytoczone w niej fakty są już dostatecznie sprawdzone i

skontrolowane. W nowym wydaniu książka zawiera niepodane dotychczas ilustracje i relacje, wyjątek „katyński” z pamiętników Churchilla oraz sprawozdanie o amerykańskim raporcie ppłk. Van Vlieta. Innowacją jest również skorowidz nazw miejscowości i nazwisk.

*Sprawiedliwość wydaje więc
wyrok, na jaki ją stać –
sumienie świata, choć i
świadome, że nie wszystko
zostało rozliczone, kładzie
krzyż na sprawie*

Ale czy w następnym wydaniu nie należałoby omówić następstw, jakie wywołała zbrodnia katyńska? Nie chodzi mi tu o zdarzenia areny polityki światowej, ale o los

kilku osób związanych ze sprawą katyńską. Pierwszą z nich jest dr med. Grodzki, który razem ze mną był w Katyniu w delegacji polskiej. Według posiadanych przeze mnie informacji, za których ścisłość ręczyć nie mogę, dr Grodzki został zamordowany przez bojówkę komunistyczną w lasach pod Jabłonną, jeszcze w 1943 roku. Jak się przedstawia ta sprawa? Osobą drugą jest prokurator dr Martini, który po wejściu bolszewików do Polski prowadził dochodzenie katyńskie z ramienia prokuratury polskiej. Martini, jak wiadomo, został zastrzelony. Powodem miała być zemsta uwiedzionej przez niego dziewczyny, córki kompozytora Maklakiewicza. Zabójczyni, czy też zabójców nie pociągnięto do odpowiedzialności. Byłoby rzeczą ważną, gdyby sprawa Martiniego została oświetlona, chociażby w zakresie znanych nam faktów i dat. Trzecią osobą jest Iwan Kriwoziercow, najważniejszy dziś nieżyjący świadek oskarżenia. Kto miał możliwość zetknąć się z tym człowiekiem i z jego furią wewnętrzną, z jaką chciał dojść prawdy o Katyniu, jak ważny był los i życie Kriwoziercowa. Przybył on do Anglii wraz z II Korpusem. Uzyskał prawo azylu i

pracował na równi z innymi w jednym z prowincjonalnych miast Anglii. Przed dwoma laty zmarł. Autentycznej wersji jego zgonu nie można ustalić. Według jednym powiesił się na baraku, według innych zamordowano go w bójkę w barze publicznym. Pytam, czy znane jest orzeczenie coronera ustalające przyczyną gwałtownej śmierci? Gdzie jest mogiła Kriwoziercowa? Sądzę, że ów „dalszy ciąg” Katynia nie powinien być zlekceważony. Stanowi on ostrzeżenie nie tylko dla ludzi związanych ze sprawą katyńską pośrednio czy bezpośrednio. Jest przestrogą dla całego świata. Jest próbą posiania lęku i zdławienia każdego człowieka, który przewycięża znowę milczenia i przekracza równoleżnik wykreślony przez tchórzostwo i obawę spojrzenia prawdzie w oczy. Jest i świadectwem, że ręka skrytobójcza i kierująca nią wola działa nieprzerwanie.

W dziejach ludzkości było wiele zdarzeń okrutnych i haniebnych. Wyrównane nie zostały nigdy, gdyż rozrachunek pomiędzy sprawiedliwością a zbrodnią nie jest nigdy zupełny i nie ma możliwości odpłacić złoczyńcy tą samą monetą okrucieństwa. Sprawiedliwość wydaje więc wyrok, na jaki ją stać – sumienie świata, choć i świadome, że nie wszystko zostało rozliczone, kładzie krzyż na sprawie.

Tak stało się ze zbrodniarzami wojennymi Niemców. Żadnej jednak ze zbrodni niemieckich podobnie jak żadnej ze zbrodni popełnionych dawnymi czasy, świadomie nie przemilczano. I nie ma doprawdy wypadku, by cenzura, ta oficjalna i ta publiczna, popierała skrytobójcę, nie dopuszczając w ogóle do wyjaśnienia przewodu zbrodni. I tu jest „moralne” zwycięstwo, które odniósł i odnosi ciemny zbrodniarz katyński nad całym „oświeconym” światem zachodnim, zwycięstwo, którego my, naiwni, romantyczni Polacy, zrozumieć nie chcemy i nie możemy, gdyż wchodzi w grę cała nasza wiara w Zachód i moralną wartość jego kultury.

Ferdynand Goetel